

W walce japończy używają gazów trujących.

Wojska chińskie już odniosły zwycięstwo pod Tatung, rozbijając dywizję japońską i biorąc w niewolę znaczną ilość japończyków i materiału wojennego.

Obecnie dowództwo wojsk japońskich przygotowuje się na wielki atak, ażeby zająć kraj położony nad rzeką Zółta, oraz na zajęcie znacznego miasta chińskiego, Chengting.

Z Brazylii

«Cruzeiro» albo «cruzado»
W związku z mającym powstać Centralnym Bankiem Rezerwowym, w Rio de Janeiro mówi się o zastąpieniu milrejsa nową monetą, która ma się nazywać «cruzeiro» albo «cruzado».

Urny są gotowe.

W związku z przyszłymi wyborami na prezydenta Republiki, które się mają odbyć 3 stycznia 1938 roku Wyższy Trybunał Wyborczy zamówił już w fabrykach państwowych nowe urny wyborcze; będą one wykonane ze stali i płótna zeglarskiego; koszt ich wyniesie aż 3 miliony milrejsów.

Generałowie na konferencji u Ministra Wojny.

Dzienniki rioskie oznajmiają, że minister Wojny, gen. Gaspar Dutra odbył konferencję z generałami: Goês Monteiro, Manoel Rabello, Franco Ferreira, Raymundo Barbosa, Newton Cavalcanti i kilku innymi wyższymi oficerami.

Policia poszukuje Castiglione.

Z Rio donoszą, że władze policyjne z Wiednia zwróciły się do policji brazylijskiej z prośbą o wydanie wiadom austriackim niejakiego Kamila Castiglione. Poszukiwany miał w ostatnich dniach przybyć do Brazylii na pokładzie statku «Conte Grande» i ma się znajdować w S. Paulo.

Castiglione, był tuż po wojnie największym kupcem w środkowej Europie, lecz niedawno temu doprowadził swój majątek do upadłości.

Nawóz z kawy.

Departament Rolnictwa Stanu Espirito Santo rozdaje bezpłatnie rolnikom popiół otrzymany z spalania kawy; popiół kawowy jest pono do brym nawozem w uprawie roli.

Brazylijanie uwiezony we Francji.

W Paryżu, policja francuska uwięziła niejakiego Jakóba Wolfa, obywatela brazylijskiego; pochodzi on z Pelotas. Wolff został uwiezony, ponieważ jest podejrzany o udział w zamachu dynamitowym, jaki terroryści urządzili ostatnio w Paryżu. Wolff, jak stwierdziła policja francuska, został wydany z Francji już w 1935 r. przebywał więc ostatnio nielegalnie.

Nowa partia polityczna.

W Rio de Janeiro powstała w tych dniach nowa partia polityczna pod nazwą «Vanguardia Nacional Democratica».

O przedłużeniu mandatów poselskich.

Z Rio de Janeiro donoszą, że w kołach politycznych wytworzyła się prąd zdążający do uchwalenia przedłużenia mandatów poselskich. Podobno już około 150 deputowanych oświadczyło się za tym projektem.

Katastrofa lotnicza

W sobotę nad Rio de Janeiro dwa samoloty noktowce «K-204» i «K-205» zderzyły się, wykonyując ćwiczenia lotnicze Jeden z pilotów, porucznik Paulo Cabral z rozbitego samolotu uratował się za pomocą spadochronu; pilot drugiego samolotu, porucznik Hermes Eurico zginął tragicznie.

Jacaré pożarł człowieka.

Z Manaus donoszą, że w jeziorze Janauana, ogromny jacaré napadł na kąpielącego się człowieka, Avelto Ribeiro, pisarza subdelegacji policji 43 dystryktu i pożarł go.

Ujęto niebezpiecznego włamywacza.

W Bello Horizonte niebezpieczny bandyta włamywacz Malvino Gonçalves, przy pomocy podrobionych kluczy, zakradł się do klasztoru Zgromadzenia Serca Jezusowego i z pokoiu sypialnego skradł 1:500\$000 oraz wiele innych rzeczy.

Policja ujęła wkrótce złodzieja i osadziła w więzieniu.

Monopol na herwa matte.

Dzienniki rioskie donoszą, że głoszą Compagnia Matte Laranjeira w porozumieniu z słynnym milionerem żydowskim Rothschildem, który niedawno był w Paranie, zdolała uzyskać monopol na wyrób herwa matte.

Tylko do 5-go października

można nabyć zniżkowe bilety na polską pielgrzymkę do Paranaę, która wyruszy do Rio de Janeiro w niedzielę, dnia 10 października.

Ponieważ Komitet Pielgrzymki musi zgłosić w dyrekcji kolejowej dnia 6 października ilość pasażerów, ażeby otrzymać odpowiednią ilość wagonów, po tym terminie już nie będzie można zamawiać biletów, ani też kasa kolejowa nie będzie wydawać biletów na pociąg pielgrzymkowy.

W przyszłą niedzielę, 8 października należy postarać się o bilet pielgrzymkowy.

Handel drogiemi kamieniami.

W Rio de Janeiro policja uwięziła kilka osób za nielegalny handel drogiemi kamieniami.

Paraná

Wiece wyborcze w Muricy.

Organizacyjny Komitet Wyborczy z Kurytyby w porozumieniu z lokalnym komitetem z Muricy zwołuje na dzień 17 października b. r. wielki wiec wyborców z całego municypium São José dos Pinhães do Muricy.

Na wiecu będą rozpatrywane następujące sprawy:

- 1) założenie bloku rolniczego (bloko agrario) w munic. São José dos Pinhães;
- 2) wysunięcie kandydata na ławnika w miejsce zmarłego; wybory do rady municypalnej odbędą się w listopadzie b. r.; wybierze się 3 brakujących ławników;
- 3) stosunek nowego bloku rolniczego do istniejących partii politycznych w São José dos Pinhães i uzgodnienie wzajemnej współpracy;
- 4) opracowanie programu działania dla nowego bloku rolniczego.

Organizacyjny Komitet Wyborczy z Kurytyby oraz Komitet z Muricy zaprasza na wiec wszystkich rolników z kolonii: Muricy, Alfonso Penna, Zacharias, Marceliny i São José dos Pinhães.

Zabójstwo.

Ubiegłej niedzieli na kolonii Campo Magro, mun. Tamandaré, pomiędzy kilkoma osobami wybuchła kłótnia, która wkrótce zamieniła się na bójkę.

Powiadomiony o tym subdelegat policji dystryktu N. S. da Conceição p. Moysés Colodol udał się natychmiast na miejsce bójki, ażeby uspokoić awanturników.

W momencie, gdy uspokajał pijanych awanturników jeden z nich, niejaką Manoel Galdino Ferreira, brzyllianin, kawaler, murzyn, lat 25, kolonista z Campo Magro, wyciągnął z za pasa nóż i zadał nim kilka ran subdelegatowi policji. Ranny upadł na ziemię. W tym momencie drugi awanturnik Pedro Costa Sobrinho strzelił jeszcze do leżącego na ziemi subdelegata, trafiając go w głowę i zabijając na miejscu.

Jednego zbrodniarza ujęto, drugi zdołał uciec, lecz poszukuje go policja.

Ofiara pijanych zbrodniarzy, subdelegat Moysés Colodol ma lat 51, żonaty, osierocił 8 dzieci.

ISKIERKI Z PARANY

— Z więzienia z Araucaria uciekł arezantant Józef Ritzmann.

— W Kurytybie na placu Zacharias samochód prowadzony przez Celestina Junior najechał na staruszkę 55-letniego Antoniego Luchowskiego; staruszek, który jest gluchoniemy, mając krótki zwrotek, nie zauważył sygnałów szofera

KURTYBYA

Ugodowe posiedzenie w Związku Polskim.

Jak się dowiadujemy, wczoraj wieczorem odbyło się wspólne posiedzenie zarządów: Związku Polskiego i Sekcja Św. Stanisława; dyskusja trwała aż do godziny 2.30 rano. Pożne zebranie na którym ma być powzięta ostateczna decyzja ugody, ma się odbyć w przyszły czwartek t. jest 30-go b. m.

Polskie audycje w Radio Paranaim.

Jak się dowiadujemy, staraniem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie będą nadawane dwa razy w miesiącu polskie programy w Radio Paranaim. Słuchowiska polskie będą wchodzić w ogólny program tak zw. «Godzina Narodów».

Pierwsza audycja polska odbędzie się w czwartek dnia 7 października, a następnie co dwa tygodnie to jest 21.X, 4.XI, 18.XI, 2.XII i 16.XII.

Na programy polskie będą się składać: krótkie odczyty w polskim i brazylijskim języku, oraz muzyka i śpiewy polskie.

Zapowiedziane słuchowiska uczeszą niewątpliwie radioamatorów — Polaków, a zarazem będą znakomitą propagandą polskiej kultury wśród obcych.

Uchwaliły Izby Deputowanych

W Stanowej Izbie Deputowanych dyskutowano w następujących sprawach: utworzenia nowego dystryktu sągdo we w. Pedra Ludosta w komarcie Guarapuava; udzielenia kredytu w wysokości 40:000\$000 na budowę bu-

dynku szkolnego w Porto de Cima oraz drugiego kredytu na budowę szpitala w Morretes; udzielenia kredytu w wysokości 100:000\$000 na budowę szpitala, prefektury, sądu i więzienia w mieście União da Victoria; podwyższenia plac urzędnikom stanowym i przyznania kredytu w wysokości 400:000\$000 na budowę dróg w Stanie.

Ordzież gubernatora Parany

Gubernator Parany, p. Manoel Ribas nadesłał Redakcji «Ludu» broszurę p. t. «Mensagem do Governador Manoel Ribas a Assembleia Legislativa do Paraná, 1o de Setembro de 1937».

Streszczenie «Ordżia» już podaliśmy w pierwszych dniach b. r. abowiem było publicznie odczytane na jednym z posiedzeń Izby Ustawodawczej.

Nie mniej jednak będziemy mogli korzystać z «Ordżia» w przyszłości przy omawianiu prac i wysiłków obecnego rządu z p. gubernatorem Ribasem na czele

Za miły upominek Redakcja «Ludu» dziękuje gorąco Panu Gubernatorowi.

Kawa paranańska.

Gubernator Parany, p. Manoel Ribas otrzymał telegram z Krajowego Departamentu Kawy z Rio, z którego wynika, iż Agencja Departamentu Kawy w Paranaę otrzymała upoważnienie do powiększenia sztolku kawowego o 5:000 worków kawy; w ten sposób około 70% kawy paranańskiej z tegorocznej safty uzyskało wolny eksport. Jest duży sukces dla plantatorów kawy w Paranie.

Polskie skóry Boxcall w Brazylii.

Dowiadujemy się, iż znana i ruchliwa firma Emiliano & Mazurek wprowadza na tutejszy rynek jeszcze jeden artykuł polski, a mianowicie skóry obuwlowe Boxcall.

Narazie skóry te zakupiły kurytybskie firmy: Casa São Crispim Ltda. (rua Murici 596) i Casa Favorita (rua Riachuelo 181).

Podług opinii właścicieli tych firm, polski boxcall przewyższa swym gatunkiem i jakością nawet skóry niemieckie tego typu, przy jednoczesnym zupełnie konkurencyjnych cenach.

Spodziewać się należy, iż rodacy nasi żądać będą tylko obuwia ze skóry polskiej, a polscy szewcy, przy nabywaniu skór a hurtowników, zważać będą czy są one zaopatrzone marką polską.

Pożar fabryki cukierków.

Ubiegłej soboty rano, w fabryce cukierków «Esmanhoto», położonej przy ulicy D. Julia da Costa nr 31—33 wybuchł pożar. Ogień momentalnie objął całe drewniane zabudowania fabryczne; nie wiele wobec tego mogła pomóc straż ogólna. Pożar zamienił całą fabrykę i składy w kupę szarego popiołu; straty dochodzą do 50:000\$000. Fabryka nie była ubezpieczona od ognia; należała ona do braci Esmanhótów.

Na miejsce pożaru przybył szef policji dr. Robert Barroso w towarzystwie delegata policji p. Leopolda Belczaka.

Przyczyny powstania pożaru nie są jeszcze znane.

São Paulo

Strejk 2.000 kolejarzy na Sorocabana

Z S. Paulo donoszą, że 2.000 robotników pracujących w warsztatach linii kolejowej «Estrada de Ferro Sorocabana» w mieście Sorocaba ogłosiło strejk, żądając podwyżki zarobków.

Jest to tak zwany «biały strejk»; robotnicy przychodzą rano do pracy, lecz jak najdłużej pracują.

Wskutek takiego «białego strejku» z warsztatów kolejowych Sorocabana w tym miesiącu zamiast 20 lokomotyw wyszły tylko 3. Naturalnie dyrekcja ponosi w tym sposób duże straty.

Rio Grande do Sul

Wojsko w pogotowiu.

Dzienniki rioskie donoszą, że w Porto Alegre wojska stanowe i federalne pozostają w pogotowiu.

Powódź w Porto Alegre.

Z Porto Alegre donoszą, że w skutek długotrwałych ulewnych deszczów, niżej położone dzielnice stolicy Stanu Rio Grande do Sul zalane w Porto Mariane powódź wyrządziła znaczne szkody w plantacjach i dobytku domowym.

Budowa kolegium.

Rząd Rio Grande do Sul polecił Sekretarzowi Robót Publicznych opracować projekt budowy kolegium «15 de Novembro» w Porto Alegre; nowy budynek ma pomieścić 500 uczniów.

Tu i tam z Brazylii

— Fabryka papieru «Santa Maria» w municypium Alem Parahyba za częścią używać bambusu do wyrobu papieru; wynik jest dobry.

— W Rio de Janeiro na przedmieściu Anchieta doszło do starcia pomiędzy policją a integralistami; w sążściu zginął jeden policjant, a rany otrzymało kilka osób z tłumu.

OSTATNIE TELEGRAMY

— W Egiptie tubylcy napadli z nieznaczną na garnizon wojsk włoskich w mieście Makalé i wymordowali wszystkich żołnierzy.

— Wielkie zaniepokojenie w Finlandii wywołało ukazanie się wojskowych samolotów sowieckich nad terytorium fińskim.

— Państwo argentyńskie, które niedawno protestowało przeciw zakupowi przez Brazylię okrętów wojennych, obecnie samo zakupuje w Anglii krążowniki wojenne.

Rzeczy polsko-brazylijskie

— Czasopismo «Polska» wydawane przez Świątowy Związek Polaków z Zagranicy w Warszawie cały swój nr. 33 (z 15 sierpnia b. r.) poświęcił Polakom w Brazylii

Mamy tam krótko ujętą historię wychodźstwa polskiego w Brazylii, ilustrowaną fotografiami z życia Polaków z Cruz Machado, Abranches, Nowej Warszawy, Iraty, Santa Candida i Agula Branca.

Numer ten opracował rioski korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej Jerzy Kosowski.

— Paulistańskie czasopismo «Dom Bosco» w numerze V. b. r. zamieściło obszerny artykuł «O Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu».

— P. Ewa Wedber, literatka oraz redaktorka jednej z gazet brazylijskich wygłosiła w Buenos Aires w radio Mitre L. R. 6, odczyt o Kobiocie Polskiej w Brazylii.

— P. Michał Pankiewicz, były radca emigracyjny w Ameryce Południowej zamieścił w odcinku poświęconym «Polski Zbrojnej» wychodzącym w Warszawie nowelkę p. t. «4.000 kilometrów nad Amazonką».

— P. Kazimierz Warchalowski wydał w Polsce powieść p. t. «Na krokodyliam szlak»; fabuła owej powieści rozgrywa się w puszczach peruwiańskich.

Czytelnicy z São José dos Pinhães.

Czytelnikom «Ludu» z São José dos Pinhães donosimy, że agentem «Ludu» jest w tamtejszym mieście p. Józef Polakowski i na jego też ręce należy wyszczać prenumeraty «Ludu».

ISKIERKI

— W stoczniach amerykańskich Sowiety zamówiły sobie pancerniki za sumę 175 milionów dolarów. Dzielnie, że Ameryka przyjęła takie za mowienie! Widocznie idzie o dobry biznes.

— W Bukareszcie odbędzie się narada sztabów Francji, Polski i Rumunii po manewrach, na które jada gen. Gamelin i marsz. Rydz-Śmigły.

— Sławny lotnik amerykański, płk. Lundbergh, kupił wyspę w pobliżu brzegów angielskich, gdzie będzie dokonywał eksperymentów naukowych.

— Kłopot Henryka Stenkiewicza w miejscu jego urodzenia w Okrzei jest już na ukończeniu; ponieważ w roku 1937 przypada 60 lecie Trylogii, przeto uroczystości ślenkiewiczo-skie odłożono do następnego roku.

— Narada u prezydenta Rzeczypospolitej P. odbyła się 31-go sierpnia przy udziale marsz. Rydza, premiera Skłodowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego.

— Utrzymanie pokoju — tak prasa zagraniczna określa cel wizyty w Polsce ministra szwedzkiego Sandera, którego bardzo uroczyście podejmowano przez dni kilka w Warszawie, a następnie w Krakowie, dotąd swemu głosiłowi towarzyszył minister Beck. W tośnach i powitalnych artykułach często wskazywano na morze jako na pomost łączący oba państwa. Wogóle ta wizyta dała okazję do podkreślenia raz jeszcze wagi, jaką Polska przywiązuje do swego dostępu do morza.

— Jeden z zakładów wydawniczych postanowił wydawać dziennik, który będzie drukowany na jedwabiu zamiast na papierze.

ZŁOTA KSIĘGA

NA BUDOWĘ
DOMU KATOLICKIEGO
W KURYTYBIE

Oftarowali:
Z przeniesienia 9:314\$400
Stan. Matszka z Kurytyby 108000
Wład. Rzeszutko z Kurytyby 58000
Jan Mokwa z S. Teresa 28000
Razem 9:381\$400
Wszystkim ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie.
Sekretariat
Zjednoczenia P. K. «Oświata»

POWAŻNA GAZETA NIE ZAMIESZCZA ANONIMOWYCH PASZKWILÓW

Niedawno temu, gdy wydawca «Gazety Polskiej» z powodu zamieszczenia anonimowego wierszyka miał spór kłopotów sądowych, zapowiedział swym czytelnikom, że zamieszczać będzie tylko artykuły podpisane całym nazwiskiem.

Niestety zapowiedź nie dotrzymał. W dwóch ostatnich bowiem numerach «Gazety Polskiej» znajdują się dwa anonimowe artykuły p. t. «Pogwarki sąsiadskie—List delegata na Sejmiku C. Z. P.» i «Wspomnienie Sejmiku—List obserwatora». Są to artykuły nie tyle polemiczne co paszkwile; tchórzliwy ich autor sam się nazywa «świniołosem z głębokich borów», nie wierzymy jednak, aby na kolonii polskiej chociażby w najgłębszych borach, mógł się znaleźć tak lekkomyślny i tchórzliwy a przytem ordynarny i zarozumiały «świniołose», któryby nie miał odwagi podpisać tego o czym pisze.

Jest to «świniołose» ale taki, który się wychował w mętach miejskich, na bruku kurytybskim.

Patrzy ten «świniołose» mjejski na sprawy C. Z. P. poprzez grubą pensylkę, jaką zapewne pobiera z tej organizacji jako jej urzędnik.

Takie wrazenie się odnosi, gdy czyta się cały stek różnych niedorzeczności, naciąganych argumentów, zbył grubym szwym ściganym do kupy.

Na takie anonimowe zaczepki nie możemy poważnie odpowiadać, bo byłoby to gadaniem w próżnię.

Dziwnym się natomiast wydawcy «Gazety Polskiej», iż zgadza się na zamieszczenie podobnych paszkwilów anonimowych; a po za tym, czy tylko «Gazecie Polskiej» wolno krytykować C. Z. P. i wytykać jej błędy organizacyjne; chyba ra to nie ma monopolu, jak go nie ma przy pracy społecznej.

Napróżno deklamuje się o rozwoju i sile obecnego C. Z. P. gdy widzi, że «naczelna organizacja» się kurczy, kasuje jeden po drugim wydziały: Handlu i Przemysłu, Opieki Społecznej, Oświatowej, że coraz większy brak jej ludzi, że nie wylizca się ze zbiorów na powódzian, na biednych w Mina de Ouro i wiele innych rzeczy.

Podtrzymywanie sztucznych organizacji gromem publicznym i blagą bynajmniej nie prowadzi do zjednoczenia całej Polonii. Redakcja.

Na takie anonimowe zaczepki nie możemy poważnie odpowiadać, bo byłoby to gadaniem w próżnię.

Dziwnym się natomiast wydawcy «Gazety Polskiej», iż zgadza się na zamieszczenie podobnych paszkwilów anonimowych; a po za tym, czy tylko «Gazecie Polskiej» wolno krytykować C. Z. P. i wytykać jej błędy organizacyjne; chyba ra to nie ma monopolu, jak go nie ma przy pracy społecznej.

Napróżno deklamuje się o rozwoju i sile obecnego C. Z. P. gdy widzi, że «naczelna organizacja» się kurczy, kasuje jeden po drugim wydziały: Handlu i Przemysłu, Opieki Społecznej, Oświatowej, że coraz większy brak jej ludzi, że nie wylizca się ze zbiorów na powódzian, na biednych w Mina de Ouro i wiele innych rzeczy.

Podtrzymywanie sztucznych organizacji gromem publicznym i blagą bynajmniej nie prowadzi do zjednoczenia całej Polonii. Redakcja.

Coraz więcej się zgłasza na pielgrzymkę.

W miarę, jak zbliża się dzień pielgrzymki polskiej do cudownej Matki Boskiej z Rocio, coraz więcej nadchodzi zgłoszeń po bilety pielgrzymkowe. Dojazd nawet z dalszych kolonii płaćwią autobusy i kamiony. Już z górą przewidujemy, że tegoroczna pielgrzymka będzie bardzo liczna. Weźmie w niej także sporo księży polskich; zapowiedzieli już swój udział w pielgrzymce: ks. Jan Wiśliczki probaszcz z S. Candida, ks. Alojzy Domański, proboszcz z Campo Largo, ks. prob. Paweł Kupezyk z Kurytyby, ks. prob. Łopaciński z Catanduva, ks. Julian Janiowski i ks. Jan Pałka.

Szczęśliwi posiadacze aparatów fotograficznych niech nie zapomną zabrać sporo klisz i filmów. bo okazji i godnych widoków do fotografowania będzie sporo: góry, doliny, morze, okręty, no i samych siebie t. j. pielgrzymów. Wartość urzędził potem konkurs na najpiękniejsze zdjęcie z pielgrzymki.

Jeszcze jednak raz przypominamy, że bilety pielgrzymkowe należy nabyć do dnia 5-go października.

Komitet.

Klinika Dentystyczna WINCENTY FLENIK Chirarg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu. Leczenie fistel i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawa wianie sztucznych zębów. GONNY PRZESTĘPNE. CENY PRZEJĘTE od 12 i od 1—6 Rua Saldanha Marinho, 593 Curitiba — Paraná.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę 20-stą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale IV.)



Onego ezasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynął umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzyście, nie wierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I wierzył sam i wszystkie dom jego.

„I poszedł do Pana Jezusa.”

Posłuchaj, drogi Teofilu, powiem ci coś takiego, co mądrość ludzka od siebie z niechęcią odrzuca i za prawdę przyjąć nie chce.

Doświadczenia Boże są ludzkom potrzebne dla ich dobra duszy. Są one w ręku Bożym środkami, aby ludzi oderwać od doczesności i naprowadzić na myśli o prawdach wiecznych. Życie bez troski, bez kłopotów, bez smutku, bez cierpienia ludzie uważają sobie za szczyt szczęścia, a nie wiedzą, że to ich właśnie odwraca od pracy dla duszy i dla wieczności. Życie bez trosk bynajmniej nie jest zapowiedzią prawdziwej szczęśliwości, przeciwnie, ten kto żyje w bez trosce, ten więcej obawiać się musi zagrożeń burzy.

W Kafarnaum żył sobie królik niejaki, który miał życie całkiem wygodne i żadnej troski nie znał. Był zamożny bardzo, bo był jakimś wysokim urzędnikiem, powodziło mu się jak najlepiej i nie miał najmniejszego powodu skarżyć się na ten los życia doczesnego. A w tem powodzeniu swoim też nigdy nie pomyślał o potrzebach duszy swojej i o przyszłym życiu w wieczności. Nie zajmowała go też wielce nowa nauka Pana Jezusa. Aż tu raz zawitał smutek do domu; zachorował mu syn, i choroba stała się niebezpieczna, lekarze już nie poradzić nie umieli. Teraz przypomniał sobie o Panu

Jezusie, o którym ludzie mówili, że jest on wielkim prorokiem, iż jest synem Bożym. Dotychczas nie miał potrzeby nad tem się zastanawiać, ale teraz na serio zaczął o tem myśleć. Jeśli on jest synem Bożym, to z łatwością może mu syna uzdrowić. I zdobył się na czyn heroiczny. Zapomniał o swoim wysokim stanowisku — i poszedł do Pana Jezusa — i z pokorą prosił: Panie, zstąp pierwej nim umrze syn mój. I otrzymał odpowiedź: Idź, syn twój żyje jest. I uwierzył sam i wszystkie dom jego.

Widzisz drogi Teofilu przedziwne skutki nawiedzenia Bożego? Temi środkami nawiedzeń Bożych nieraz Pan Bóg puka do duszy naszej; są to szczególne łaski Boże. O, nie narzekaj nigdy na nawiedzenia Boże, lecz bliżej przytul się do Bożego Serca i mów: Tu sieć, tu karz, tu bicieź — abyś tylko nie karał a przebaczył na wieki. Ks. T. K.

Ze świata katolickiego

MORDUJĄ KAPŁANÓW KATOLICKICH W WIEZIENIACH SOBIECKICH

W Moskwie w ubiegłym tygodniu rozstrzelano 29 duchownych różnych wyznań, oskarżonych o rzekome szpiegostwo na rzecz Japonii.

Przeciw księżom katolickim odbył się proces w Krasnojarsku,

gdzie skazano na śmierć 18 kapłanów. Wielu przebywających w więzieniu księży zmarło wskutek tortur, jakimi wymuszano od nich zeznania.

LOTNICY W LOURDES

Lotnicy francuscy, którzy brali udział w wojnie światowej, odbędą do Lourdes pielgrzymkę i przez 4 dni mają uczestniczyć w ceremoniach religijnych, celebrowanych przez Księży, którzy dawniej byli lotnikami wojskowymi. W tym czasie 100 samolotów dokonają świętą grą lotu honorowego, a znajdują się w nich piloci, mechanicy i radiotelegrafici. Tę lotniczą pielgrzymkę organizuje ks. Gerlier, biskup Lourdes.

NA BIEDNE DZIECI

Agencja Stefani donosi, że Ojciec św. ofiarował 300.000 lirów dla dzieci miasta Santander.

DAR KRÓLA SOBIESKIEGO NA KASZUBACH

Kościół poklasztorny w Żukowie pod Kartuzami na Kaszubach słynie z licznych zabytków. Do szczególnie cennych należy ornat, daru króla Jana III Sobieskiego, uszyty z drocennej lamy wschodniej, zdobity na Turkach i zdobiony tureckimi klamrami oraz bisurami.

JAK MŁODY KOMUNISTA WRÓCIŁ DO BOGA

Przed kilku dniami prasa francuska podała szczegóły o bohaterkiej śmierci pewnego młodego Hiszpana, byłego komunisty, który umarł jako wierzący katolik. Bartolomeo Blanco, młody chłopak 22-letni, został przez swych byłych kolegów-komunistów skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Przed śmiercią napisał do swej narzeczonej: „Droga moja Mario, będę cię kochał aż do ostatniej chwili tak jak cię zawsze kochałem. Bóg mnie wolał i idę do Niego przez drogę poświęcenia. Oby moja śmierć nie stała się przyczyną nienawiści; wybacz tym, którzy są jej sprawcami w imię Boga, tak jak On kiedyś wybaczył i ja tak wy-

baczam. Twój na wieki Bartolomeo.” Drugi list wystosował Blanco do swej jedynej opiekunki-ciotki: „Muszę odkupić moje dawne grzechy przez śmierć i poświęcenie. Czyniłem dobrze i módl się za tych, dzięki którym poznam lepsze życie.”

Po przebyciu na miejsce stracenia Bartolomeo Blanco zdjął obojwie i boso stanął pod murem, rozkrzyżowawszy ramiona. Sam dał znak strzelania. Przed swym nawróceniem, Blanco był jeden z najbardziej czynnych członków Ligi Robotników komunistów w Poroblanco. Po nawróceniu stał się entuzjastą Akcji Katolickiej. Na kilka miesięcy przed śmiercią został mianowany wiceprezsem młodzieży katolickiej w tym mieście.

Dr. Bronisław O. Roguski
Adwokat

Sprawę ogólną i handlową. Rekwizycje wojskowe. Rejestracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów. W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kururyba i Florianopolis. Adres: Rua Gago Coutinho 28 - Rio de Janeiro.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. Leczy szczególnie choroby skóry, weryczne, pecherza i włosów. Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji. Konsultorium: Nad spleką Avenida-przy Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 do 12-tej i od godz. 4-jej do 6-jej. Telefon 8-7-5. Rez. Rua Comendador Araujo 970. Telefon 424.

Jarosz Władysław

poszukiwany przez Konsulat Generalny B. P. w Kurytybie celem odbioru pewnej kwoty pieniężnej tytułem należnych mu zaległych zarobków. W razie niezgłoszenia się w ciągu 6 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, pieniądze zostaną przekazane do Polski dla rodziny poszukiwanego.

ARTERKA
HUMANITARIA — BEXGARA
Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curitiba
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenie niskich.

Recepty lekarskie zatapia się prędko i sumiennie.

Dr. J. Aleksander
Doorowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Bagesta.
Klinika ogólna, chirurgja. Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy mocz, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.
Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Sanguel Sanguel Sanguel

SANGUENOL
(Formuła niemiecka)

Jest to środek wzmacniający i składający się z 8 elementów: Fosforu, Kalcjum, Arsenitu, Jodnatu i t. p.
Jedne lekarstwo, które po 20-dniowym zatywanu go zabezpiecza i chroni każdego od suchoty. Skutki:

- 1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
 - 2) Znika zupełnie ból głowy bezsenność i nerwowość.
 - 3) Zwalcza radykalnie przegrybienie i wywołuje chęć do życia.
 - 4) Powiększa wagę ciała aż do 3 kg.
- Sanguenol jest to wynalazek naukowy.
Powyższe wymienione szczegóły są opinią, wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Pożary i Zgłiszczca

— 44 —

M. Rodziewiczówna

tą groblą na błocie, z tamtej strony rzeki — jutro myślą iść dalej.

— A ty, lotrze, dopiero teraz mi to mówisz. Gdzie pójdą?

— Błotami na wschód — o, tam.

— Czy wiesz, że ich scigamy?

— Spodziewają się, że nie ośmielicie się iść w tę dzicz.

— Doprawdy! Wielu ich?

— Będzie tysiąc.

— Naczelnika widziałeś? Znasz?

— Może i znam — ale oni tam nie noszą galonów. Wszyscy w siwych kurtkach — resztę widziałem tylko kilkunastu zbliżka, a resztę zdaleka.

— Dlaczego ruszyli stąd?

— Nie wiem, panie! — odparł, i jakby już sił mu brakło, i nie miał tematu do dalszej rozmowy, spojrzął po kozakach, kijem poprawił ogień i chciał usiąść napowrót.

Assaula zamierzył się na pletnią.

— Ty lotrze, hultaju, psie! Myślisz spać w takiej chwili! Obwieścić cię na pierwszej gulezi za takie niedbalstwo! Ruszaj!

— Gdzie, panie?

— Poprowadzisz wojsko do nich. Myślą, że się boimy ich moczarów! Ha, to poznają rosyjską odwagę i bagnety, te pany! Hej, wziąć go w środek, a jak zechce uciekać, palić w łeb bez ceremonii. Sto nahajów temu, co mu da umknąć.

Kozacy słuchali rozkazu Świdła ledwie miał czas czapkę włożyć, pochnięto go gwałtem naprzód.

— Poczój ja mam uciekać — rzekł do assauli — gdy was zaprowadzę tam, to ich wytłuczę, a ja nie będę potrzebował jutro iść do miasteczka. Tam mił siedm, a tu tylko jedna. Dla moich nóg to wygrana, a nogi, panie, to bogactwo strażnika!

Wrócono na brzeg do pułku, wiódąc go tryumfalnie.

Znowu zakomenderowano pochód. Żołnierze głodni, zmęczeni, usłuchali z biernym, ślepem posłuszeństwem.

Strażnik prowadził, nie próbując dezeryj, był rad ze swego stanowiska na czele kolumny, nie zwracał uwagi na dwie lufy strzelb skierowane ku sobie, szedł rażno między koniami, nie ustając ani kroku. Okolicę znał doskonale, po chwili marszu wywiódł na drogę piaszczystą, dość szeroką. Wskazał ręką na ziemię.

— Szli tedy, ozwał się.

Istotnie piasek zdeptyany był stopami ludzkimi.

Assaula uśmiechał się, pokazywał białe kły.

— No, przecież nie wrócimy z tej całodziennej błakaniny darmo! Będzie polska juha na szablach i bagnatach.

— I warto. Dzień dzisiejszy szedł nam pracowicie! — odparł drugi oficer. — I ludzie i konie padają z głodu. Żeby choć wódki kieliszek!

— Będziemy ją mieli, zabrawszy obóz Lachów!

W tej chwili piasek się skończył.

Weszli na groblę, ułożoną z krąglaków, z obu jej stron ciągnęły się głębokie, grzązkie rowy, za rowami gąszcz, łożys i brzeziny, zbitej jak wata.

Słońce zachodziło czerwono, jak skrawo, w luce między zarostami biło prosto w oczy, nie dając spojrzeć naprzód. Droga szła tak prosto bardzo długo. Oficerowie przestroniwszy oczy ręką, widzieli wciąż te same ślizkie barwiona, na których co krok potykały się kozackie konie i błyszcząca, czerwona woda rowu.

Przewodnik szedł po kłodach z niesłychaną prawpą.

Wysoka jępa postać nie pochyliła się ani razu, nie stracił równowagi, owsem ilekroć koń padał, podchwyttywał go i podnosił żelazną ręką.

Pożary i Zgłiszczca

— 41 —

M. Rodziewiczówna

jej wzroku, aż kozak oczy spuścił. Gdy nabral rezonu, pokój był pusty.

— Ah, czart nie dziewczka. I to Polak nazywa kłopotem — ot, pies z niego. Jąbym po taką piechotę poszedł na Kaukaz. Wezmę ją sobie, Jej Bohu, wezmę! A jak nie da, to go mólodej z dymem puszcza!

Wtem ordynans pułkownika ukazał się na ganku, wezwał assulę skieniem.

— A co tam? — spytał kozak.

— Chodźcie, Iwan Maxymow, pułkownik tu zostanie, sami pojedziemy na te hałastre.

— A to czemu?

— Pułkownik ehory! — odparł oficer śmiejąc się.

Weszli do kancelaryi. Kozak nie dbale skinął głową gospodarzowi — zwrócił się do zwierzeznika.

O nieba! W jakimże smutnym stanie był despotą powiatowy, zacy pan Karp Iwanicz.

Leżał na kanapie w rozpiętym mundurze, niezdolny ręką poruszyć.

Butelka stawnej starki Czapliska przedstawiała na stole corpus delicti.

Wokoło niego trzech oficerów z ręką przy czapce, wyprostowanych, sztywnych, słuchało rozkazów, a razę bełkotania zwierzeznika, przerywanego ciągłą czkawką.

— Ruszajcie na Lachów — zaraz wszyscy — przewodnik jest — czkawka — ot wódka — rozkosz nie wódka! Wy, gospodarz kochany, wasze zdrowie!

Czegóż stoicie, bałwany, won! ja tu zostanę — żebyż mi ani jeden buntownik nie uszedł. Słyszycie, bo was postrelać każę! Won, ruszajcie!

Tu nastąpiło niewyraźne mrużenie, parę bezwiednych ruchów, głębokie odsapnięcie — i pułkownik spał. Assaula pokłonił mu się.

— Spokojnej nocy, Karp Iwanicz! — rzekł — a my w drogę, bracia!

Hej, gdzie przewodnik? — huknął gromko do Czapliska.

— Czeka was za bramą! — odparł zjecha, trwożnie.

Człowiek pewny?

— Tak — i za drogę.

— Zatem, marsz. Zastawcie nam ucztę, jak będziemy wracać, a nie zalujecie szampana!

Wyszli śmiejąc się, grożąc, zaczepiając jak w szynku.

Na dziedzińcu zakomenderowali marsz, wsiedli na koń i wśród dzikiego, przeraźliwego hurrah soldactwa wylecieli za bramę.

W wysadzie chłop ich spotkał z kijem i parą zapaśnych postoiłów u pasa. Był to przewodnik.

Assaula omal go nie roztratował, pełnia spadła wściekłym razem na siwą siermięgę.

— Znasz Żydowy Wir, ty, bydle?

Chłop zdjął czapkę, zgarbił się, pochylił do ziemi.

— Znam, jasny panie!

— No, to prowadź, żywo!

Poleszuk ruszył przodem, woinśnawszy głowę w ramiona. Człn na plecach gorący oddech konia i gwizd pełni; biegi prawie, trzęsąc się ze strachu.

Za nim wązkim szeregiem rozciągnęli się kozacy, dalej czarna kolumna piechoty — nagłono do pospiechu.

Po kilku godzinach forsownego marszu przewodnik, chrzękając krwią, padł na ziemię i zemla.

Nie pomógł nahaj; zwinął się, skurczył, lecz wstać nie miał sił. Rzucono go na drodze jak bydlę; dwóch kozaków pognało do bliższej wsi po zastępce.

Przywieśli go. Był to niemłody człek, zalekły, ponury, z podebna pułkownika na tabor wojenny.

— Daleko stąd do Żydowego Wiru?

— Będzie miła.

Mala Real Ingleza



J. H. MONARCH • 4 października
do Rio, Madryt, Lizbon, Leixões (via Lisboa), Vigo,
i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:	Z Santos do Europy:
Arlansa 12 października.	H. Monarch 4 października.
H. Princess 5 "	Arlansa 16 "
Asurias 16 "	H. Chieftain 18 "
	Asturias 25 "

Sprzedają się szczytary 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania „prepaid” (chamadas) T-wa Royal Mail Lines, mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze „prepaid” Linii Gdynia — Ameryka.

Powiększe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce.

Informacji udziela:
Cia. Marte
Rua 15 de Novembro 257-261, Caixa postal 220
Curityba.

Dr. Mendes de Araujo

Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.
Aven. João Pessoa 68—Curityba
Leczenie chorób złośliwych, dwunastości, niestrawności, zgagi, kiszki, choroby wątroby, hemoroidów, bólu kolan, biegunki, zstwardzenia, ślepiej kieszki, polipów, raka, rzydów na nogach, żyłków bez operacji i bez zastrzyków.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER — OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi moczowe; distermja.
Klinika dla Panien.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rezydencja:
Praça Senador Correia 4

POLSKO - FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Doskonała organizacja przy sprrowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii, Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Chcesz mieć smaczną kawę? Używaj

Café Cury

Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumennie i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.

Palenie kawy:
Rua Comend. Araujo 107
Telefon 1179—Curity

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Poświadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

RAÇA COBO NEL RNEAS 30. RÓG SÃO FRANCISCO 67
obok Igreja da Ordem — CURITYBA

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie
JASNE lub CIEMNE
ZDROWE i POZYWNE
Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem u zawsze!

Pijcie tylko PROVIDENCIA!

„A VENCEDORA”

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskę w przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI
Curityba — Rua Ombra N 461 Curityba

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos—Curityba—Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fc.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Baraquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JOSE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultrafioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5

BALSAMO

SANTA HELENA

Infallível contra dores

leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, usza, nowralgię, kolki, świeże rany i t. p.

Leśkarstwa używa się przez natieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Assaula spojrzął na słońce, zwrócił się do żołnierzy, co trzymali chłopca.

— Hej, Mikołaj, oddaj mu konia — niech jedzie przodem, a ty Makar, zarzuć mu pętlę na rękę i ruszaj o bok. Marsz! Chłop znalazł się w jednej chwili na siodle. Kozak, trzymając sznur od pętli, pociągnął go na czoło kolumny. Ruszono. Poleszuk obejrzał się na wioskę, westchnął i poprowadził prawie bez drogi przez gąszczę, kępy, łozy — okrążając rzekę. Okolica robiła się coraz dzikszą.

Piechota została daleko w tyle, nie mogąc nadążyć, konie kozackie zapadły w trzęsawisko; po godzinie drogi kozak z przewodnikiem znaleźli się opodal od wojska. Chłop bokiem spojrzął na swego stróża.

— A czego to wy, panie, szukać na Wirze? — zagadnął nieśmiało.

— Lachów — odparł kozak, oglądając się za swoimi.

Na tę wieść chłop zblił ze strachu. Obejrzał się na prawo i lewo, powoli, korzystając z nieuwagi żołnierza, oswoił rękę z sznurą, zmierzyl raz jeszcze szerokość drożyny, z szybkością myśli zsunął się z konia, dał obrzydliwy skok, wpadł w gąszczę i zginął.

Kozak zaklął straszliwie, rzucił się za nim, ale koń potknął się na pień — padł razem.

— Łapaj, trzymaj! — wrzasnął, potywiąc się z ziemi.

Assaula na kark mu wsiadł, okładając nahałem. Powstała piekielna wrzawa przeklinania, groźby i razy.

Chłopa to jednak nie nakłoniło do powrotu. Zaszył się jak zwierzę w rodzinny puszczyk — ogarby go nie wytrębił. Kozacy posiadali z koni, piechota stanęła zziębnięta, oparta na karabinach, oficerowie, ochrypnawszy od krzyku, rozeszli ludzi we wszystkie strony.

Po godzinie oczekiwania ukazał się jeden z gońców.

— Wyspa o wiorstę, — raportował — widać ognie.

— Trafisz?

— Trafie.

Ruszono znowu.

— Kto się odezwie, temu w łeb!

Cicho, bez hałasu — ostrożnie zakomenderował assaula.

Posuwano się wolno bez szelestu, w głuchym milczeniu. Niekiedy koń paraski, zabrzęczała uzda, zaszeleściły gałęzi, zresztą nic.

Nakoniec las się rozrzedził, ukazał się skraj równego brzegu i czarna, głęboka woda. Za nią leżała wyspa. Istotnie dym nad nią kołował gęstym tumanem, ale oprócz tego nic nie zdradzało obecności ludzkiej.

Wojsko zaległo brzeg cały. Oficerowie radzili. Brakło rzeczy najważniejszych: czoleń.

W tej chwili nadbiegł z radoną nowiną jeden z rozesłanych na wywiady kozaków. Opodal w tatarakach znalazł ukrytych kilkudziesiąt łódek. Posłano po nie, zapominając w chwili tryumfu zastanowić się: dlaczego łódki były na tym brzegu, a nie u wyśpy, gdzie była partyja.

Słońce tymczasem chyliło się ku zachodowi, po upale świeżość ogarniała ziemię, żołnierze pokładli się w trawie, zgłodniałe konie kozackie skubały chwasty.

Nikt się nie odzywał, każdy z na tężeniem patrzył na wyspę.

Ogień ciągle się palił; Moskalam się zdawało, że powstańcy gotują tam dla nich wieczerze, nie spodziewając się niczego.

Nareszcie nadeszły czolina, rozległa się komenderówka. Wsadzono na nie kozaków, sfornowano piechotę: miała powitać uciekających w pław Polaków morderczą salwą. Cicho odbito od brzegu, okrążono wyspę. Miano wyprzeć buntowników na ogień pułkowy.

Plan był ściśle strategiczny, a Polakom widocznie Bóg odebrał rozum, słuch i oczy: na brzegu nie zastano żywej duszy, ani jednej straży.

Kozacy wysiedli bez przeszkody, zdjęli fuzye z ramion, rozbiegli się na obie strony, niby obręcz, okrążając gniazdo buntu. Posuwali się powoli wśród łozy, coraz bliżej polany.

Pierwszym, co rozechylł ostatnie krzaki i zajął, był assaula.

Skamieniał: na polanie był tylko jeden człowiek.

Leżał u ognia, oparty po chłopku łokciami o ziemię, a brodą o pięście i patrzył w płomień.

Ubrany był w siwy, samodzielnawy surdut i postoly, bezbronny, Kij tylko miał obok siebie i czapkę, na której świecił znak rządowego strażnika.

Musiał odbyć wędrowkę daleką i mozolną. Odpoczywał i suszył się przy ogniu. Odzież jego parowała od gorąca.

Na to niespodziane zjawisko assaula nie mógł powstrzymać okrzyku wściekłości. Wyrwał szablę z pochwy i biegł na samotnika, chcąc swój zawód na nim odesłać.

Na krzyk i szelest kłamiących się gałęzi, człowiek popchnął opieszale głowę, potem się zdziwił leniwie i patrzył bez wielkiego wrażenia na białą broń i rozjuszone rysy oficera.

Na twarzy jego najmniejsze drgnienie nie zdradziło strachu lub grozy — a jednak śmierć wisiała nad nim.

Bo nie strażnik to był ani chłop: przed assaulą stał Aleksander. Świada we własnej osobie.

Kozak płazem szablę ojął go po ramieniu, aż zajęczały kości i przerwała się odzież.

Człowiek nie skrzywił się nawet. Spojrzył zimno na oficera i usunął się na bok. Wzrok ten i spokój oprzy-

tomnił Moskala — pomyślał, że umarli mileża, a ten mógł udzielić ważnych wskazówek.

— Kto ty? — ryknął jak zwierzę.

— Rządowy leśny strażnik.

— Skąd się tu wziąłeś? co tu robisz?

— Odpoczywam i myślę zanoć, bo do domu daleko, a noc blisko! — mówił urzędownie, po rusku.

— Lachów tu niema?

— Byli podobno jeszcze dziś rano.

— Kiedy poszli?

— Nie wiem, ale wiem, gdzie poszli.

— Wiesz?

— Naturalnie, bo to w mojej części. Dziś podczas rewizji natrafiałem na gniazdo.

Podczas tej rozmowy z za wszystkich krzaków ukazywały się baranie czapki i lufty strzelb.

Zbiegli się, zatoczyli polanę, zdziwieni, nie rozumiejąc nie zgoda i ostąpiwszy szczerze assaulę i strażnika, przysłuchiwali się ciekawie.

— W rządowym lesie! — krzyknął dowódca — w lesie jego cesarskiej Mości bunt się kryje, a ty tego nie meldujesz do władzy, psie.

— Jaktó, nie melduję. A toż ja właśnie idę do miasteczka z raportem. Niedawno ich spotkał i omal mnie nie zabił, bom podpełznął pod nogi placówki, i słuchał, co mówią i zamierzają. Spozatrzełi mnie — strzeliłi trzy razy — ot — czapka dziurawa, a potem śmigali jak wilka. Dalej dziś pójść nie mogę, bom okropnie zmęczony, ale jutro rano ruszę do pułkownika.

Assaula zlągnął. Obejrzał czapkę, przestreloną w dwóch miejscach — schował szablę do pochwy.

— Daleko oni stąd? — zagadnął.

— Godzina drogi. Nocują w Prochodni — może panowie wiedzą, że

Biblioteka za pół darmo!!!

Można nabyć w Składnicy Oświaty komplet książek najlepszych i najnowszych polskich autorów, ze zniżką 20% obecnej ceny, oraz dodatkowo otrzymać gratis książkę wartości 100\$000

Tytuł	Autor	Cena
Ceglany Dom	Jerzy Kosowski	27\$000
Śmierć w słońcu	Jerzy Kosowski	24\$000
Biały Folwark	Jerzy Kosowski	24\$000
Powroty	Jerzy Kosowski	24\$000
Koń na Wzgórzu	Jerzy Kosowski	20\$000
Kłama	Jerzy Kosowski	16\$000
Policjant Giacomo i inne nowele	Jerzy Kosowski	5\$000
Nafta... Nafta... Nafta...	Jerzy Kosowski	4\$000
Rodzina Smuszków	Jerzy Kosowski	18\$000
Chata za Wsią	Ignacy Kraszewski	20\$000
Moriturus	Ignacy Kraszewski	20\$000
Gody Życia	Adolf Dygasiński	16\$000
W cieniu Palm i Piniarów	X. N. Cieszyński	18\$000
Przyładek Dobrej Nadziei	Zygmunt Nowakowski	30\$000
Odwroczenie	M. Czajkowski	10\$000
Spekulant	J. Korzeniowski	7\$000
Historia o Janaszu Korczaku i Pięknej Miecznikównie	J. I. Kraszewski	8\$000
Budnik	J. I. Kraszewski	7\$000
Maj 1926	J. Grzędzińska	15\$000
Brat Ociemniały	H. Green	6\$000
Razem		315\$000
20% zniżki		63\$000
Należy nadać		252\$000

KSIAZKI GRATISOWE

Będziem Polakami	J. Balicki S. Maykowski	30\$000
Wpływy historyczne z dziejów Ojczyzny	B. Gebert	10\$000
Pamiętniki J. Ch. Paska	J. Czubek	15\$000
Kwiatki Boze	Ks. A. Majewski	6\$000
Dzieci Starego Miasta	J. I. Kraszewski	8\$000
Barbarzyńca	Z. Rataka	6\$000
Kolokacja	J. Korzeniowski	5\$000
Rozmaitości życiowe	M. Wieliczko	10\$000
Z cudownych powieści z dalekiej Japonii	W. Łazęga	5\$000
Trzej sprawiedliwi grzebieniarze	G. Keller	2\$500
Sowizdrzał Polski		2\$000
Pan Twardowski		3\$000
Laternia Czarnoksięska		2\$000
Pod Krzyżem Południa		1\$000
		5\$000
Razem		100\$000

Zamawiać: Federacja P. C. Oświata - Coritiba - Caixa postal 155 - Paraná.

Uwaga: Zamówienie skuteczne tylko po przysłaniu gotówki z góry. Na przesyłkę należy dołączyć znaczków za 6\$000.

„WETERYNARZ DOMOWY“

stron 116 z rycinami, cena tylko 5\$000

„Uprawa winorośli i wyrób wina“

stron 136 z rycinami, cena tylko 5\$000

Każdy kolonista rolnik powinien nabyć sobie te dwa cenne podręczniki, aby wiedział jak uchronić swój dobytek przed różnymi chorobami, oraz by poznał, jak wielki dochód przynosi wino.

Obie książki można nabyć w „Oświecie” (Caixa Postal 155, Curitiba), nadsyłając z góry pieniądze.

Co nam pisze Stary Maciej

Kochani czytelnicy, dawno już się dać, że jak go licho czernilo to on stary Maciej nie odzywał. Niejeden sądził może, że już stary wyciągnął nogi, inni może szepotali, że dobrze że go licho wzięło, bo nie będzie nam za wadzal. A tymczasem stary żyje swoim kosztem i znów zebrałszy trochę sił, bierze się do pisania, choć to bardzo trudno, bo co prawda, to i siły niedomagają i z dniem każdym człowiek tylko wygląda z którego kąta kosa śmierci wysunie.

Padają nieraz pytania, każdy ciekaw co tam nowego słychać?

Oj to słychać do słychać, ale nie dobiegło. A przeważnie u nas gospodarzy to zawsze wiatr dmuchnie z przeciwnych stron. W zeszłym roku to tylko biały filon miał dobrą cenę, bo go nie było; w tym roku nasadziłyśmy go siłą prawie samego białego to znów tańszy od czarnego. Ja swój wysuszyłem w piecu i czekam na lepszą cenę, niech go sobie potem gryzą, poco nie kupili jak byli świeży. Teraz to znów pytają się tylko o wleprzki; ale te licho się tu kwadrują; to u Pitwaków ubili wczoraj jednego ale pożałuj, mocny Bozel chyba kupił smalcu żeby go okrasić ale nie do daleko się zagalopował, bo nie o wleprzki mi się tu rozchodzi ale chciałem coś o naszych rodakach wspomnieć. A to będzie temu może młoda, może trochę więcej, wybrałem się w lasy... i tu znów wracam do wleprzków bo właśnie wleprzka chciałem kupić. Wlepszę się tak, za szedłem do jednej chaty i nie przypominającej naszych lepianek pięknie wybielonych ale co szpara to i komin; przed domem krząciła się białowłosa gospodyni, na pierwszy rzut oka poznałem zaraz że to polska kobieta więc pochwaliliem Pana Boga swoim staropolskim zyczewaniem a ona zatkawszy gębę parsknęła śmiechem i dobrane, że zatkała, bo by mi była może i siwa broda opłula. Pytam się jej po chwili, czy pani nie mówi po polsku? a ona odpowiada „eu tenho ver gonia fala polaco”. Ale licho tam z nią, kazalem jej zawołać męża, więc odwróciła się w stronę domu i woła „Benedicto i nie dingo uplynego a wysunął się gospodarz; Paniel odpuszczał grzechy; nie wiem jak to stworzenie opisać, to niby żęby miał białe, a co jeszcze bardziej zwróciło moją uwagę to że stopy i dłonie też miał białe w

ELIXIR 914

Używać go zalecają: 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie przyszców, szczytów, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, sznau, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilisycznych wszelkich nieudomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Złotych i białych byłą w doskonałym stanie, bo Elixir 914 nie atakuje skóry i nie zawiera jodków.

Jest do sprzedania **REMINGTON PORTATIL** z polskimi klawiaturami w bardzo dobrym stanie. **Ervino Koch** - Travessa Marumbi 166 - Fone 1458 - Curitiba.

CASA JARAGUA

przy **Aven. João Pessoa Nr. 82 A. róg Ermelino Leão - Curitiba**
Skład serów masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, faj szynki, salami i t. p.
Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorządne. Ceny są bardzo niskie.
Obsługa w polskim języku.

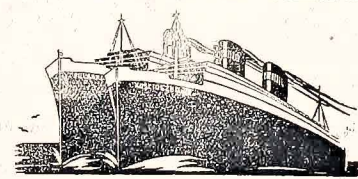
Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Brigadeiro Franco N. 135 róg Aquidauana - CURITIBA.

Apteka Tell

DROGERIA Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vormicida Tell wróg robaków i glist, **Ferby Tell** najlepszy do farbowania ubrań i sukienek.
Z **Formetone Tell** ekonomiczne środki do czyszczenia i białenia.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

GDYNIA - AMERYKA



LINE ŻEGLUGOWE S. A.
LINEA POLUBNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylie: **Lampert & Holt Line**
Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszonymi:

„Pułaski“ i „Kościuszko“

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej: KOŚCIUSZKO, PUŁASKI, KOŚCIUSZKO.**

Odjazd z Gdyni dnia	20-10-37	19-11-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	21-10-37	20-11-37
Przyjazd do Rio dnia	7-10-37	8-11-37
Przyjazd do Santos	8-10-37	9-11-37
Rio Grande do Sul	10-10-37	11-11-37
Przyjazd do Montevideo	11-10-37	12-11-37
Przyj. do B. Aires	12-10-37	13-11-37

Odjazd do Europy: PUŁASKI, KOŚCIUSZKO, PUŁASKI

Odjazd z B. Aires	16-10-37	18-11-37
Przyjazd do Santos	20-10-37	22-11-37
Przyjazd do Rio	21-10-37	23-11-37
Przyjazd do Victoria	22-10-37	24-11-37
Przyjazd do Boulogne	8-10-37	10-12-37
Przyjazd do Kiel	10-10-37	9-11-37
Przyjazd do Gdyni	11-10-37	10-11-37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561. 2-a sobroloja, telefon 2-8851. - São Paulo

Oraz agencje:
Firma **BRAZPOL** (Emilian & Maxrek) **Kurytyba**, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkowszyski, Rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 - Porto Alegre.

Janina Furmaniak
Schmidtinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.

Rua Paula Gomes 215.
Mówi się po polsku

Lampki elektryczne od 1\$800, żyłki od 500 reis, mydło do golenia od 800 reis, szeczotki do zębów od 1\$400, brzytwy od 8\$500, grzebienie od 800 reis, mydła toaletowe od 400 reis.

Floriecki - Charutaria Liberty
Praça Tiradentes 305

HURT
DETAL

Z POLSKI

Gorsze zbiory w Polsce z powodu złych warunków atmosferycznych.

Jak ogłoszono urzędowo, zbiory tegoroczne są w całym kraju, za wyjątkiem Wileńszczyzny, gorsze niż w roku ub. Ten niepożądany stan rzeczy został spowodowany zmiennymi warunkami atmosferycznymi. Mianowicie przyczyniły się do tego mrozy w zimie, bardzo chłodna wiosna, a później, od połowy maja do połowy lipca wielka susza, jaka panowała na terenie kraju za wyjątkiem Wileńszczyzny. W Wielkopolsce susza trwała nawet dłużej. Zława odbyły się w pomysłnych warunkach za wyjątkiem Pomorza, gdzie w tym czasie spadła wielka deszcz.

27 młodych komunistów aresztowano w Warszawie.

Policia polityczna dokonała licznych rewizji wśród działaczy młodzieżowej komunistycznej, którzy przygotowali demonstracje na dzień 1-go września.

Proces o przekupstwa.

Proces Fleischerowej i 8 oskarżonych o czynny udział w głosnej sprawie zmarłej w Parylewiczowej, żony b. prezesa Sądu, Apelacyjnego w Krakowie, rozpoczął się 23 b. m. w Sądzie Okręgowym. Za wyjątkiem Łąpińskiej (której sprawą z powodu choroby wyłączone) na ławie oskarżonych o przekupstwa i matactwa protekcyjne zasiadli sami żydzi i żydówki Uszanowanie aktu oskarżenia obejmuje 85 stron piśma maszyno-

Zamyślił się stary i nie wiedział co na to odpowiedzieć, dopiero wytrzeźwiało go dotąd milcząca Pętalska.

powiadała a dyć to zawolamy na całą okolicę dumać, p. Zena Pinto ma na imię. O biedni w pierwszej ołowiel Gdby Wam przyszło zebrać swoje dzieci czyściec poznali, którzy wsi potomkowie. Toć to jak groch z kapustą, ba, żeby ino ale to filon z mandłok ot i wirado gotowe. Jakies zimno mi przeszło po kościach, pożegnalem szczęśliwą rodzinę i poszedłem do domu. Stary Maciej.

Węzłów kolejowych w Warszawie oraz zbudowanie linii o wysokim napięciu.

Pertraktacje nie zostały jeszcze definitywnie sfinalizowane, jakkolwiek w niektórych punktach osiągnięto porozumienie. Dyskutują toczy się głównie o charakter koncepcji, które przedsiębiorstwa angielskie pragną otrzymać od polskiego rządu.

Dzielnice Polki.

Mało kto wie o tym, że najliczniejszą organizacją polską we Francji - jest Bractwo Żywego Różańca. W sierpniu I. Okrąg Bractw Różańca urządził zjazd w miejscowości Montcaul-Minas (Środkowa Francja). Na zjeździe tym uchwalono następujące rezolucje.

- 1) My, matki katolickie, staraj się byćdzymy o wychowanie katolickie naszych dzieci w domu i w szkole;
- 2) Aby nie narazić dzieci swoich na utratę wiary, nie będziemy posyłać dzieci do stow., gdzie niema modlitwy i Boga.
- 3) Dążeniem matek będzie czuwanie nad dorastającą młodzieżą, by ją powstrzymało od uczęszczania na zabawy niegodziwe i brania udziału w organizacjach, które są wrógie kościoła i moralności.
- 4) Wpływać będziemy na mężów, aby nie dali się otumaniać błędnym agitatorom.
- 5) Matki wytrwale pracować będą nad swym urobieniem duchowym przez modlitwy i częste przystępowanie do sakramentów św., nad pogłębieniem znajomości zasad wiary katolickiej.

ZŁOTO GINIE W USTACH

W trocno z oszczędzenia złota, czynnik kompetentny Berlina zwrócił uwagę na nadmierne zżywianie tego cennego metalu przez dentystów.

W ciągu roku zużyto około 500 kg. złota wartości 14 milionów mk., która - jak obrazowo pisze prasa niemiecka - zanikały w ten sposób w ustach Niemców i - formując błorac - nie dawały się już odzyskać.

Toteż fachowcy techniki dentystycznej wynaleźli nowy materiał zastępczy, będący stopem „obrazu” i palladium z bardzo nieznaczną domieszką złota.

Zbiory pszenicy w Polsce.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie ogłosił dane, dotyczące tegorocznych zbiorów pszenicy w Polsce. Zbiory wyniosły 1,790.000 ton. W ubiegłym roku gospodarczym zebrano w Polsce 2.130.000 ton pszenicy.

Zachorował Prezydent Mościcki.

Oficjalnie oznajmiono, że z powodu choroby Prezydenta Mościckiego zostały odwołane wszystkie przyjęcia i audyencje na Zamku.

Angielska pożyczka dla Polski.

W Londynie toczą się od pewnego czasu pertraktacje w sprawie uzyskania pożyczki na elektryfikację

KS. JULIAN JANIEWSKI

W kolebce polskiej emigracji w Santa Catharina

II.

PIERWSZE PODWALINY

Kiedy w Polsce na dobre na dwóch krańcach jej ziem wybuchła zawierucha kosaćka i szwedzka, kiedy w obliczu niebezpieczeństwa król Jan Kazimierz we Lwowie Najświętszą Maryję Panę obiera za Królowę Korony Polskiej, składając u Jej stóp »śluby królewskie«, wówczas jeszcze nikt nie myślał o tym, by Polacy mieli gdzieś emigrować z kraju, a tymi więcej do Brazylji, o której mało się pisało a jeszcze mniej mówiło. Mimo to losy inaczej pokierowały. Wtedy właśnie, gdy przeżyta Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi, Brazylja budziła się do życia.

W roku 1658 kapitan sampaoloski rządził dzielny portugalczyk Manoel Lourenço de Andrade. W tym właśnie czasie rzucił on myśl wybudowania miasta São Francisco. Rok więc 1658 możemy uważać za rok założenia stolicy Stanu.

Opuszczone ziemie santakatarskie przez A. Nuñeza, który ekspansję hiszpańską kierował ku Rzece Srebnej, do Argentyny i Paragwaju, nigdy już nie miały wrócić do Hiszpanji. Zagarnęli je portugalczyki i bronili ich dzielnie przed kilkakrotnym najazdem Hiszpanów.

W roku 1738, by miasto São Francisco mogło się oprzeć ewentualnym najazdom, poczęto je fortyfikować.

Były to pierwsze początki Stanu Santa Catharina.

W początkach tych jednym z bardzo ważnych problemów,

była sprawa zaludnienia Stanu. Dzięki usilnym staraniom w roku 1828 Santa Catharina otrzymała pierwszą partię emigrantów niemieckich w liczbie 166 rodzin, stano wiących 523 osoby, które osiedlono przy drodze prowadzącej do Lages. Po roku pracy w tej okolicy, jedni pociągnęli na brzegi Biguassu, drudzy do São Pedro Apostolo inaczej Gaspar.

Od tego czasu do Santa Catharina poczęła napływać emigra-

cja niemiecka, która stanowi większość ludności.

Polska emigracja przybyła tu w r. 1869. Pierwsza partia emigrantów była złożona z 64 osób, które osadzono na kolonii Brusque.

W drugiej partii przybyło 64 rodzin, które ścigała tu Kompania Kolonizacyjna z Hamburga. Kiedy się emigranci w Joinville dowiedzieli od proboszcza ks. Boergenhausena, że pod Kurytybą osiedli się już Polacy, że klimat tam lepszy, wobec tego dzięki pomocy inż. Saporskiego dostali się w okolice podkurytybskie zakładając kolonię Abranches nazwaną tak ku czci ówczesnego prezydenta Parany dr. Frederyka Abranches.

KIM JEST »PROROK« KRISZNAMURTI

Każdemu z Czytelników naszych obito się chyba nie raz o uszy nazwisko głośnego proroka teozofów Kirsznamurti. »Boskie pochodzenie« tego Hindusa pierwsza znała i na cały świat roztrabiła nie mniej słynna teozofka angielska p. Anna Besant, która od wielu lat towarzyszy mu w jego wszystkich podróżach.

Kirsznamurti często przyjeżdżał do Polski. Po otwarciu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu był jednym z pierwszych dostojnych gości zagranicznych.

Dłaczego to Hindusa tak często »ciągnęło coś« do Polski.

Oto to »coś« znajduje rewelacyjne rozwiązanie w poniższym doniesieniu pisma »Słowa«.

»W poniedziałek zmarł w Warszawie stary, 71 lat liczący żebrak Szloma Kalmen Grynberg.

W wypadku śmierci tak starego i zabiedzonego człowieka nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie to, że Grynberg przed śmiercią złożył rewelacyjne zeznania i plikę bardzo ciekawych dokumen-

tów. Z dokumentów tych wynika, że Grynberg jest ojcem Kirsznamurtiego, głośnego mesjasza teozofów. Stary Grynberg wielokrotnie zwracał się do syna o pomoc, w odpowiedzi jednak otrzymał niewielkie sumy »odczepnego«, przyczem Kirsznamurti-Grynberg tłumaczył się, iż ze względu na swój »urząd« nie może ojca wziąć do siebie.

Do jednego z takich właśnie listów dołączona jest fotografia Annie Besant, słynnej teozofki angielskiej, która pierwsza znała »boskie pochodzenie« Kirsznamurtiego. Z drugiej strony zdjęcia opisane jest ręką autora listów: »To moja największa dobrodziejka«.

W każdym liście na zakończenie jest podkreślony dopisek, w którym prorok teozofów zastrzega, żeby listy do niego adresować wyłącznie na poste restante pod »Adam Atkins 15«. Dopisek ten dyktowała Kirsznamurtiemu Szloma Grynberg zeznał przed

śmiercią, że sam wyprawił syna do Anglii, aby ten ukończył służbę wojskowej i aby poznał świat. Stary Grynberg był wówczas właścicielem ogromnego tartaku i powodziło mu się doskonale.

W jakiś czas później tartak spłonął. Grynberg twierdził, że zaszedł tu wypadek podpalenia z zemsty. Innego zdania było jednak towarzystwo asekuracyjne, które złożyło do prokuratora skargę o usiłowanie oszustwa asekuracyjnego. Grynberg zasiadł na ławie oskarżonych i — sprawę przegrał. Gdy wyszedł z więzienia po odsiedzeniu roku kary, był materialnie zrujnowanym. Poszedł więc zebrać i tak życie zakończył.

Tak to bywa, gdy syn polskiego żydka zostaje hinduskim prorokiem.

Wesoły kącik

ŚMIERTELNA KRZYWDA

Tego wybaczyć niepodobna Panna Andzia, to jak ta pierwsza Ewa — kobieta odpowiedzialna. Nóżka, poledwiczka; wszystko na swoim miejscu. Sztyk i gwarancja.

Aż szkoda, żeby się tyle towaru marnowało w panińskim fachu.

Pan Narcyz tak potrafi kobietę strajlować jakby z powieści i romansu czytał. Za poetę mógł by się zgodzić, kuriera drukować.

— Wszystko się umie, panno Andziu i kotleciak urabac i zrazową wyszykować, a takżesamo co pod względem miłosnej części — nie można powiedzieć.

— A w ogóle pan Narcyz na rzeźnika jest za wychowany po niekąd coś lepszego.

Słyszę tu w jatce klejntki grymasza, a to, a sio, a pan Narcyz żeby kiedy z pyskiem wyszykował jak inne rzeźniki — to nigdy.

— Z matki to mam, panno Andziu. — Z dobrego musiał być domu

— Gront, że głuchoniema. — Ale... ale, panie Narcyz, eo pan takie duze dokładkie daje, ta kość to chyba z konia. — ????!?

W jatce zaległo złowrogie milczenie. Pan Narcyz stał jakby piorunem rażony, a po chwili wyszeptał zbiełymi wargami: — Co? coś panna powiedziała? Z czego? Z konia?

— Ach ty parzygnacie koszykowem karmiona, łomoku do wszystkiego, hrabino roscolem perfomowana! Z kogo konia robisz, z naturalnego byka? Ja cie tu zaraz szaconku dla artykułu pierwszej potrzeby nauczę.

Felek dawaj wątrobę. I pochwyćwisy pęk okrwawionych wnętrzności wieprzowych wymalował nimi twarz panny Andzi na czerwonę.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie robiło nieszczęśliwe dziecko pędzące ulicą do komisariatu.

Przywykli do okropnych widoków policjanci nie przerazili się jednak, dostarczili pannie Andzi mydła i wody, a nawet znalazła się w dowodach rzeczowych odrobina pudru, którym ofiara gniewu p. Narcyza odrestaurowała zniszczoną polichromię swego oblicza.

W sądzie grodzkim odświętnie ubrany pan Narcyz, czeladnik rzeźnicki tłumaczył się z obrażoną miną.

— Krzywdę, panie sędzio śmiertelną wyrządziła mnie i intereresow, w którym mam zaszczyt pracować. Majstrowa jak te hanbę usłyszała zemdłała i dwie godziny nie można się jej było docucić. Majster pił z rozpaczy przez cały tydzień i do dziś dnia nie może tego konia zapomnieć.

W same serce nas ugodziła: Wobec tych okoliczności łagodzających sprawa skończyła się 50-złotową grzywną.

KOLONIA POLSKA w Tientsinie pod Pekinem

Wychodźstwo polskie w Chinach, składa się wyłącznie z ludzi biednych, którzy zdołali uciec z Sowieci.

W dobie zbrojnego konfliktu chińskiego — japońskiego, w dniach krwawych zapasów pod murami Tientsinu, warto przypomnieć sobie, iż w mieście tym żyje, pracuje i rozwija się organizacyjnie

garstka Polaków zrzedzeniem losu oderwanych od Macierzy raczonych na obcy grunt.

Nieliczna kolonia polska, składająca się z najróżnorodniejszego elementu, przeważnie biednego, zdobywa w ciężkich warunkach skromny byt. Wprawdzie znajdują się między nimi ludzie materialnie lepiej sytuowani, nawet bogaci, stanowią oni jednak nikły odesitek tamtejszego społeczeństwa polskiego.

Trudno ustalić kiedy Polacy za czali osiedlać się w Chinach. Już na długo przed wojną światową poszczególne jednostki, kierowane względnie bądź materialnymi, bądź politycznymi potrzebami, przemieszczali się do Chin. Poszczególne ich grupy, którym udało się zmieścić czynność wladz so-wieckich przenikały na terytorium Chia, aby tam rozpocząć trud nowego życia w lepszych, bo epokojniejszych warunkach. Wielu z nich nie dotarło do celu. Zginęli!

Pozostali rozproszyli się po olbrzymim obszarze tego kraju. Część Polaków, zamieszkała w Tientsinie (w odległości około 100 kilometrów od Pekinu) i okolicy, po dojeździe do jakiejś tam równowagi, odczekali od niedawnych przejść, przy pomocy wczesniej już osiadłych rodaków rozpoczęli pracę w kierunku ujęcia życia polskiego w ramy organizacyjne.

W tem sposobie powstał w roku 1919 Związek Polski w Tientsinie.

Początkowo intuycją ta o charakterze wyłącznie prywatnym prowadziła akcję pomocy materialnej, w szankwanta możliwości pracy emigrantów, wreszcie rozbieżności duchowej opieką nad nimi. Z biegiem czasu je-

dnak, Związek Polski rozszerzając stopniowo zakres swych zainteresowań, objął różne dziedziny życia społecznego, przekształcając się w organizację o charakterze bardziej ogólnym. Po pewnym czasie Związek, dzięki ofiarności samotniejszych jednostek, stał się posiadaczem pięknego lokalu w koncesji angielskiej, w którym koncentrowało się życie patriotyczne i towarzyskie tamtejszej kolonii polskiej. Działalność Związku, leżącego około

30 członków czynnych, poszła w tym kierunku: zorganizowania i skupienia życia polskiego w Tientsinie i okolicy, utrzymania i rozwoju ducha narodowego, nawiązania łączności z Macierzą oraz praca kulturalno-oświatowa. Przez szereg lat Związek Polski prowadził swoją pozytywną akcję ku powszechnemu zadowoleniu kolonii polskiej. Obecnie na skutek pewnych tarć i nieporozumień o charakterze lokalnym, mających swe źródło w krytycznym stosunkowaniu się pewnego odłamu tamtejszego społeczeństwa polskiego do zarządu — powstała w marcu b. r. nowa organizacja p. n.

»Ognisko Polskie«, pracująca w oderwaniu od Związku. Fundusze nowej organizacji są nader skromne, ponieważ polegają wyłącznie na składkach członków, które wobec ich położenia materialnego muszą być minimalne. Lokal — również niewielki, nie mniej władze organizacji, składające się z ludzi ożywionych jak najlepszymi chęćmi, o ustalonej opinii, mają nadzieję, iż pomyślny rozwój »Ogniska«, jest kwestią czasu. Organizacja ta liczy około 40 członków rzeczywistych, żywo interesujących się zagadnieniami polskiego życia zbiorowego.

Istnienie dwóch towarzystw polskich o podobnym podłożu ideowym, o jednakowych celach i dążeniach nasuwa pewne uwagi. Polonia tamtejsza zamiast w myśl idei konsolidacji żywiołu polskiego, która na wszystkich obszarach zagranicznych, zamieszkałych przez Polaków, znajduje swój wyraz w usilnych staraniach cementowania pracy dla dobra sprawy polskiej — rozdrabnia niepotrzebnie energię i sily. Jednak na-

leży przypuszczać, iż tamtejsze społeczeństwo polskie wobec wypadków i przemian, jakie zachodzą w tej chwili na tamtejszym terenie, w ob-

niebezpieczeństwa dezorganizacji i rozbitcia życia narodowego, z pełnym zrozumieniem zadań i obowiązków Polaka — dokona zjednoczenia Polonii tientsińskiej.

L. Pomian.

Z szerokiego świata

Cztery miesiące piły tylko mleko...

Trzej studenci amerykańscy poddali się na prośbę swego profesora ciekawej próbie. Chodzilo mianowicie o to, czy człowiekowi, jako pokarm wystarczy tylko mleko i owoce. Studenci żywili się w ten sposób przez cztery miesiące i oświadczyli, że czują się doskonale. Nie stracili na wadze i pracować mogli normalnie.

Substancje, konieczne do życia, których mleko i owoce nie zawierają, zazywali w formie syntetycznej. Z początku studenci mieli tylko wielki apetyt na słodkości; apetyt ten później znikł. Na mięso chęci nie mieli wcale i, jak twierdzą, mogą całe życie pozostać na tej diecie.

Zgon trzech braci.

Dzienniki donoszą o tragicznym losie trzech braci włoskich Bartini, którzy w tym samym dniu zmarli w rozmaitych miejscowościach. Jeden z tych braci — trojaczek — to stał w Rzymie przejechany przez samochód. O tej samej godzinie zmarł jego brat we Florencji. Trzeci z braci postanowił natychmiast udać się do Rzymu, celem zajęcia się pogrzebem. Przed wyjazdem zmarł on jednak na udar serca.

Amunicyja w... chlebie.

W Klagenfurcie odbył się proces komunistyczny, w toku którego stwierdzono, że niejaki Molner przechowywał w chlebie skład amunicyjny pochodzenia sowieckiego. U Molnera znaleziono między innymi 12 karabinów wraz z 5000 naboi.

Ludność Berlina otrzymuje maski gazowe.

Zapowiedziane rozdawnictwo wśród ludności Berlina masek gazowych rozpoczęło się w dniu 1-go września br. Plan zaopatrzenia ludności w maski opracowany został przez ministerstwo spraw wojskowych wraz ze zwiazkiem obrony powietrznej państwa.

FABRYKANT DOWCIPÓW

Początek bez końca

Pipman przeczytał w gazecie następujący dowcip: »Nauczyciel pyta Józka, ile jest trzy plus pięć? Józko nie wie.

— No pomyśl! — pomaga mu nauczyciel. — Jeżeli ja ci dam trzy jabłka, a matka pięć, to ile będzie miał.

Józko podrywa się nieszczęsny. — Już wiem!... Rozwolnienie.

Pipman przeczytał ten dowcip i wrusza ramionami.

— Wielka sztuka wymyśleć dowcip! Co to jest? Parę słów. Bierze się szkole, albo że to jest w wagonie, albo w kawiarni i ktoś kogoś o coś pyta. A tamten mu odpowiada nie tak jak trzeba, tylko coś śmieszno. I co tu trudnego?

Tego samego jeszcze wieczoru Pipman zgłasza się do redakcji pisma humorystycznego.

— Mogę panom pisać dowcipy — oświadcza.

— Niech pan coś napisze na próbę — mówi mu redaktor wskazując wolne biurko. Pipman siada.

— Na początek zrobię szkolny dowcip — postanawia. I zaczyna pisać.

»Nauczyciel pyta się ucznia w szkole.

Pipman stawia dwukropek i drapie się w głowę.

— Nauczyciel pyta... Ale co pyta? Ile będzie, ile będzie... Eh nie! Nie może się w każdym dowcipie pytać ile będzie? Lepiej coś innego. Niech będzie z historii.

Pipman myśli.

— Peia... — mruzczy — 20 lat temu mnie wyrzucili ze szkoły, to czy ja mogę pamiętać, co pytają z historii?

Ale przecież nauczyciel musi się o coś spytać! Inaczej nie będzie dowcipu.

Pipman przekreśla napisane zdanie — Wezmę coś innego — decyduje się. Czy w dowcipie musi być szkoła? Dlaczego nie wagon? Wagon jest lepszy.

cha Pipman. — Nie nie wychodzi. I cichutko, żeby nikt nie zauważył wysuwa się z redakcji.

— No i jak? — pyta go żona. — Napisałeś parę dowcipów?

Pipman opuszcza głowę. — Coś we środku mnie się psuje. Początek mam, koniec dla mnie jest głupstwo, bo coś śmieszno jest z umiem powiedzieć, ale najgorzej ze środkiem.

Egzotyczna muzyka.

Pan Bajduński odbył daleką podróż, która zawiodła go aż w dalekie krainy indyjskie. Po powrocie do kraju nie odmieszkał podzielić się ze swymi znajomymi wrażeniami z tak ciekawej wyprawy. Naturalnie wszyscy zaaptywali go pytaniami, na które nie strudzony podróżnik odpowiadał, obrazując swe przygody i tamtejsze zwyczaje odpowiednio barwnie i nie szczędząc przy tym swej bujnej fantazji:

— A nilesz nam pan powie jeszcze panie Bajduński, jaką mają tam w Indiach muzykę podczas uroczystych tańców, które nam pan tak plastycznie opisał?

— Muzykę?... hm... Naturalnie niezwykle egzotyczną muzykę, bardzo oryginalną na orientalnych trybach! Jest to coś w rodzaju kobzy, ale tak obrzytmie, że my tu w Europie nie mamy o tym zielonego pojęcia. Kolosalnie wielka kobza, obsługiwana przez pięciu muzykantów — zabrzmiął chór zdziwienia.

— Tak... dwóch musi trzymać instrument, który jest straszliwie ciężki, a dwóch gra na nim równocześnie!

— No a piaty? — pada pytanie, w najwyższym napięciu uwagi.

— Piaty?... piaty?... piaty? czyta nuty!

U dentysty.

Pacjent: — Jaktó 10 milów za wyrywanie zęba?... Przecież cała operacja nie trwału więcej jak 5 sekund.

Dentysta: — Następnym razem będą wyrywał wojnie!

Pies.

— Tego psa kupiłbym, tylko, czy jest on czujny?

— Owszem, proszę pana. Przy najmniejszym szeleście należy go tylko zbudzić, a będzie szczełcał przez kilka godzin.